

Stanisław Święch

Zair dawniej i dziś : zaangażowanie misyjne w Polskiej Prowincji Sercanów w Zairze

Symposium 1/1(1), 47-59

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Stanisław Święch SCJ

ZAIR DAWNIEJ I DZIŚ

Zaangażowanie misyjne Polskiej Prowincji Sercanów w Zairze

Prawie 30 lat temu, gdy tylko zarysowały się możliwości wyjazdu poza granice ojczyzny, Zarząd Polskiej Prowincji Księży Sercanów rozpoczął starania o rozszerzenie swej działalności apostolskiej na kraje misyjne. Uwieńczeniem tych starań było wysłanie we wrześniu 1967 roku licznej grupy misjonarzy do Indonezji. Nie byli oni jednak pierwszymi Polakami sercanami w krajach misyjnych. Jeszcze za życia O. Założyciela pracowało na misjach dwóch synów polskich emigrantów, którzy wstąpili do Zgromadzenia na Zachodzie. Brat Jan Kazimierz Zjeźdrzałka – członek Prowincji Francusko-Belgijskiej jako brat zakonny pracował najpierw w Kongo Belgijskim, a od roku 1920 przez samego o. Dehona został przyłączony do ekipy, która udała się na misje do Kamerunu. Zmarł w Kamerunie w lutym 1938 roku. O. Stanisław Szymański, będąc członkiem Prowincji Niemieckiej SCJ, zapisał się wspólnie jako misjonarz-Polak w Brazylii. W czasie podróży misyjnej jadąc na koniu zginął w nurtach wzburzonej rzeki, w Boże Ciało – 30 maja 1918 roku, licząc 44 lata. Pracujący później na misjach w Brazylii (od 21 marca 1937 r. do 15 lipca 1947 r.) ks. Franciszek Nagy SCJ mógł pomodlić się przy jego grobie w Porto Calvo i wysłuchać wspomnień ludzi o życiu, pracy i śmierci dobrego i gorliwego o. Stanisława-Polaka.

Działalność apostolska poza krajem Polskiej Prowincji Księży Sercanów

KRAJ	OGÓLNA LICZBA	ZMARLI	AKTUALNIE PRACUJĄCY	PRZYGOTOWUJĄCY SIĘ
INDONEZJA	16	ks. Słupczyński	5	-
ZAIR	30	ks. Biskup ks. Bałasa ks. Wiśniewski	16	-

KS. STANISŁAW ŚWIĘCH SCJ

KAMERUN	1	-	1	-
RPA	9	-	8	2
FILIPINY	3	-	3	1
FINLANDIA	12	-	8	1
BIAŁORUŚ	12	-	10	-
MOŁDAWIA	3	-	3	-
CHORWACJA	5	-	3	-
AUSTRIA	11	ks. Ulbrych	7	-
NIEMCY	3	-	3	-
SZWAJCARIA	5	ks. Kierpiec	3	-
USA	2	ks. Lubowiecki ks. Nawieśniak	-	-
	112	8	70	3

Należący do innych Prowincji SCJ

Luksembursko-Walońska	1	/ks. Józef Stoszko SCJ/
Francuska	2	/ks. Jerzy Deptuła SCJ/ /ks. Józef Furczoń SCJ/
Niemiecka	1	/ks. Lucjan Mazur SCJ/

Oprócz tego nie należy zapominać o dziewięciu kapłanach, którzy otrzymali w Polsce formację zakonną SCJ, ale pracują jako księża diecezjalni w duszpasterstwie poza granicami ojczyzny:

Europa 7
Ameryka 2

Warto sobie przypomnieć te dane statystyczne, bo być może nie wszyscy współpracownicy naszej Prowincji mają świadomość tak wielkiej skali naszego zaangażowania apostołskiego *ad extra*.

Choć głównym tematem naszego spotkania jest 25-letnia działalność polskich Księżów Sercanów w Zairze, to jednak pamięcią i modlitwą pragniemy objąć wszystkich naszych współpracowników wyżej wymienionych, tak żywych jak i umarłych, z pełnym uznaniem dla ich pracy i poświęcenia.

Afryka dawniej – w mrokach dziejów

Czarna ludność Afryki to liczne i zróżnicowane językowo i religijnie, a także obyczajowo plemiona, wyznające różne religie, zwane od po-

czątków naszego wieku animistycznymi, a obowiązujące tylko w danej społeczności etnicznej.

Wyznawcy tych religii spozrzegli przyrodę na wzór i podobieństwo świata ludzkiego, a także przyjmowali istnienie niezależnej od ciała duszy, właściwej nie tylko ludziom, lecz również zwierzętom, roślinom i przedmiotom. Istota ludzka w mniemaniu człowieka prymitywnego składała się z ciała, życia i zjawy, a była pokrewna zwierzętom i roślinom. Dla tych religii charakterystyczne są:

- wiara w nieśmiertelność duszy prowadząca do kultu przodków,
- fetyszym – czyli wiara w nadprzyrodzone właściwości niektórych przedmiotów,
- magia – czyli stosowanie zabiegów opartych na przekonaniu o istnieniu nadnaturalnych związków między zjawiskami i przedmiotami (stosuje się ją m.in. w leczeniu afrykańskim),
- totemizm – czyli wiara łącząca określoną grupę ludzi – ród z totemem, tj. z określonym zwierzęciem, rośliną lub przedmiotem, czczonym jako opiekun i bóstwo.

W religiach animistycznych dużą rolę odgrywa szamanizm. Szamani są opiekunami kultów, a zarazem lekarzami i czarodziejami, posługującymi się różnymi sposobami działania.

Rozbicie czarnych mieszkańców Afryki na liczne plemiona zamieszkujące dżunglę i nader nieliczne ośrodki plemienne sprzyjało Arabom w dokonywaniu podbojów. Tubylcy w ciągu wieków padali ofiarą Arabów, którzy porywali ich i sprzedawali Europejczykom – posiadaczom plantacji w obu Amerykach. Czarną ludność niszczyły również różne choroby i walki toczone pomiędzy poszczególnymi plemionami.

Początki chrześcijaństwa czarnej Afryki

Wiek XV, jak wiadomo, był wiekiem odkryć geograficznych, spowodowanych m.in. szukaniem krótkiej drogi na Daleki Wschód – do Indii drogą morską, gdyż znana dotąd droga lądowa była długa i czasochłonna, a zarazem kosztowna i niebezpieczna. By dotrzeć do Indii, portugalscy żeglarze starali się opłynąć zachodnie wybrzeże Afryki. W ten sposób w 1483 r. – prawie dziesięć lat przed odkryciem Ameryki, portugalski żeglarz Diego Cao dotarł na południe od równika, do ujścia olbrzymiej rzeki Kongo. Wyprawie towarzyszył kapelan. Tak więc po raz pierwszy w tym miejscu Czarnej Łądy spoczęła stopa chrześcijańskiego kapłana. W roku 1491, w związ-

ku z przybyciem pewnej grupy misjonarzy, władca krainy Kongo – NZINGA NKUVU wraz ze swoim otoczeniem przyjął chrześcijaństwo.

Dorzecze rzeki Kongo zamieszkiwały wówczas, podobnie jak i dzisiaj, liczne plemiona. Najbliżej wybrzeża oceanu – Bakongo, a dalej ku wschodowi: Bayaka, Bakuba, Lunda i Baluba; na północy zaś plemiona Pigmejów – najstarszych mieszkańców środkowej Afryki. Królestwa te toczyły między sobą ciągle wojny, a proces ten – mimo upływu wieków i zmian, jakie nastąpiły w Afryce – przejawia się jeszcze obecnie.

Początki Królestwa Konga sięgają czwartego ćwierćwiecza XIII w. Jego założycielem miał być niejaki NIMI-A-INKENI. Ósmy z kolei władca – Nzinga Nkuvu, który przyjął chrzest, a zwłaszcza jego syn – NDOFUNGU, który przybrał katolickie imię Alfons, nawiązali żywe stosunki tak z Portugalią, jak również ze Stolicą Apostolską. Syn króla Alfonsa – Dom Henrico odbył studia teologiczne w Lizbonie i mimo młodego wieku został konsekrowany na biskupa. W 1521 r. jako biskup wrócił do swojej ojczyzny. Brał udział w Soborze Trydenckim.

Wielki rozwój chrześcijaństwa w Królestwie Konga przypada na wiek XVI. Wydrukowano wówczas, na użytek misjonarzy, pierwszy dwujęzyczny katechizm (w języku portugalskim i kikongo), mianowano ambasadora państwa przy Stolicy Apostolskiej; Kongregacja Rozkrzewiania Wiary utworzyła prefekturę apostolską Królestwa.

Działalność misyjna w tym okresie bazowała wyłącznie na misjonarzach przybywających z Portugalii, ale już od połowy XVII w. zaczęli przybywać misjonarze z Włoch i Hiszpanii. Gdy sięgniemy do archiwów, niewiele z tych czasów zostało pamiątek: katechizm, pewna ilość ilustracji w pisanych czy drukowanych nielicznych książkach, przedmioty kultu, mury kościoła i szczątki starego cmentarza w Mbanz'a Kongo leżącym dziś na terenie sąsiadującej z Zairem Angoli. Według statystyk na przestrzeni mniej więcej czterech wieków ewangelizacji na terenie dzisiejszej Angoli, Kabindy i południowo-zachodniego Zairu (ujście rzeki Kongo) pracowało około 400 misjonarzy.

Wiek XVIII zaznacza się pewnym upadkiem dawnej świetności tak pod względem politycznym, jak i religijnym. Następuje rywalizacja i walka między poszczególnymi państwami. Niezależnie od wojen międzyplemiennych ziemie te pustoszyli Arabowie i inni łowcy niewolników. Ich proceder przyniósł Afryce olbrzymie straty: szacuje się, że z samego Konga wywieziono w ten sposób około 300 milionów

ludzi. Jeżeli przeżyli potworne warunki transportu, ich potomkowie żyją obecnie w obu Amerykach. Nic dziwnego, że w takich warunkach nastąpił całkowity upadek działań ewangelizacyjnych. Ostatni misjonarz z zakonu kapucynów opuścił ten teren w roku 1835.

Penetracja Afryki przez mocarstwa europejskie

W XVIII w. zaczęła się rywalizacja państw europejskich o wpływ w Afryce. Oprócz Portugalczyków zaczęli bliżej interesować się tym kontynentem Holendrzy, Anglicy, Francuzi, Niemcy i Belgowie. Centrum Afryki, jeszcze nie znane lub mało znane, stało się terenem działań takich badaczy, jak: D. Livingstone, który penetrował tereny u źródeł Nilu oraz H. M. Stanley. Ten ostatni, wspomagany finansowo przez rząd belgijski, badał nadbrzeża rzeki Kongo i jej dopływów oraz zakładał stacje-faktorie – podwaliny kolonialnych posiadłości Belgii na tym terenie. Jemu też zawdzięcza swą pierwszą nazwę – Stanleyville – stolica Górnego Zairu – Kisangani oraz liczne wodospady.

Europejczyków przyciągała Afryka dużymi i zupełnie niewykorzystanymi bogactwami ziemi – zarówno roślinnymi, jak i mineralnymi. Kongo było typowym dla tego kontynentu krajem, którego powierzchnię zajmują liczne, położone na południu i wschodzie pasma górskie i pokryte lasem tropikalnym lub sawanną równiny części zachodnio-centralnej i północnej. Według rzeczoznawców pod uprawę nadaje się około 20 % powierzchni kraju, ale uprawiana jest tylko połowa z tego, przy czym 1/5 zajmują plantacje kawy, herbaty, roślin przemysłowych i owoców. Dla przemysłu uprawia się bawełnę, trzcinę cukrową, olejowiec gwinejski i awokado. Miejscowa ludność uprawia dla swych potrzeb maniok, kukurydzę, ryż, orzeszki ziemne, a tam, gdzie sprzyja klimat i ziemia jest urodzajna również warzywa europejskie. Ludność miejscowa na wsi jest bardzo uboga, gdyż praca na roli – przy zastosowaniu prymitywnych narzędzi i metod uprawy – daje minimalne dochody. Do tego bardzo zły stan dróg utrudnia wywiezienie i sprzedaż produktów rolnych. Lepiej powodzi się tym mieszkańcom, którzy pracują na plantacjach, w zakładach przemysłowych, w kopalniach oraz tym, którzy znaleźli pracę jako pracownicy administracji i w domach Europejczyków, w handlu, w szkolnictwie. Tak było w ubiegłym roku, niewiele zmieniło się obecnie.

W górzystej części kraju – na wschodzie i na południu znajdują się spore ilości rud miedzi, cyny i kobaltu, trochę wolframu i uranu, nieco ropy naftowej. Występuje tam również złoto oraz przemysłowe i jubi-

lerskie diamenty. Dzisiejszy Zair jest krainą o dużych możliwościach rozwoju uwarunkowanego spokojem ludności, mądrymi rządami oraz podniesieniem cywilizacji mieszkańców.

Okres kolonizacji belgijskiej

Konferencja państw zainteresowanych Afryką, jaka odbyła się w 1885 roku w Berlinie, spowodowała podział Afryki Centralnej między rywalizujące ze sobą państwa europejskie. Lewe dorzecze rzeki Kongo aż po pasmo gór, z których jej dopływy biorą początek, znalazło się pod protektoratem króla Belgii Leopolda II tworząc Wolne Państwo Kongo. Rozpoczęła się wielka eksploatacja bogactw mineralnych, odkrytych w czasie wypraw geologicznych. W 1908 roku Leopold II przekazuje swą własność Belgii, która obszar ten ustanawia kolonią. Wielkie towarzystwa i koncerny przemysłowo-górniczne zaczęły eksploatować bogactwa mineralne na bardzo wielką skalę. Liczne i wielkie plantacje dostarczały trzcinę cukrową, palmy olejowe, kauczuk, tytoń, bawełnę, kawę, a także różne owoce.

Nic dziwnego, że takie „patriarchalne rządy”, jak mawiali Belgowie, i bezwzględna eksploatacja bogactw doprowadziły do niezadowolenia i wystąpień ludności przeciw kolonizatorom. Kiedy w Europie szalała II Wojna Światowa, Kongo cieszyło się wielkim rozkwitem, ale było również terenem wzmożonej eksploatacji znajdujących się tam surowców strategicznych. To ostatnie powodowało niezadowolenie okazywane strajkami. W 1942 roku wybuchł strajk górników w Katandze, nieco później zastrajkowali żołnierze-Afrykańczycy i robotnicy portowi w Matati. Mniejsze strajki wybuchały na plantacjach.

Wreszcie odnotować trzeba i zmiany społeczno-polityczne, jakie zaszły na świecie po zakończeniu wojny. Świat podzielił się na Wschód – komunistyczny i Zachód – kapitalistyczny. W całej Afryce powstały lub nasiliły się ruchy niepodległościowe. Na czele takiego ruchu w Kongo, o zabarwieniu komunistycznym, stanął popierany przez Wschód pracownik poczty w Kisangani – Patrice Lumumba. Zaznaczyć należy, że nie był on jedynym inspiratorem tych ruchów w kraju. Największe wpływy miał na północno-wschodnim terenie Konga, z centrum w Stanleyville (dziś Kisangani). Tu dodać trzeba, że podobne ruchy niepodległościowe rozwijały się nie tylko w Kongo, ale i w innych krajach afrykańskich, co w efekcie doprowadziło do uzyskania przez nie niepodległości m. in. Mali,

Niger, Nigeria w 1960 r., Tanzania w 1961 r., Kenia w 1963 r., Zambia w 1964 r. i inne. Kongijska Kolonia Belgii stała się niepodległym państwem i 30 czerwca 1960 r. przyjęła nazwę Demokratycznej Republiki Kongijskiej. Pierwszym jej prezydentem był Józef Kasavubu, a premierem – Patrice Lumumba.

Początki II ewangelizacji Konga

Po wspaniałych sukcesach I ewangelizacji Konga na początku XVI w. przez trzy następne wieki aktywność misyjna na tym terenie prawie zanikła. Dopiero od roku 1880 datuje się właściwe narodzenie chrześcijaństwa na terenie całego dzisiejszego Zairu. W tym to czasie od jeziora Tanganika zaczynają ewangelizację Ojcowie Biali, a od Oceanu Atlantyckiego – w BOMA osiedlają się Misjonarze Ducha Świętego. Rok 1880 jest więc datą narodzin chrześcijaństwa w Zairze. Dlatego też w maju 1980 r., w setną rocznicę przybycia pierwszych grup misjonarzy na ten teren, Jan Paweł II odbył swoją kilkudniową podróż do Zairu. II pielgrzymka Ojca św. do Zairu miała miejsce w 1985 r., kiedy to w Kinszasie ogłosił s. Klementynę Anuarite błogosławioną i patronką Zairu.

Przybycie misjonarzy nie oznacza jeszcze nawrócenia całego kraju – siedem i pół razy większego od Polski. Prawdziwy rozwój chrześcijaństwa na całym terenie datuje się z wprowadzeniem organizacji państwowej i ustanowieniem w 1885 r. Niezależnego Państwa Kongijskiego z królem Leopoldem II, pod protektoratem Belgii. Granice tego państwa obejmowały rozległe tereny w dorzeczu rzeki Kongo na północ od równika, świeżo odkryte przez Stanley’a, okupowane przez Arabów, z którymi tenże musiał toczyć zacięte boje. Obszar ten do końca XIX w. był terenem zamieszek i walk pomiędzy Arabami – zwłaszcza wielkim handlarzem niewolników TIPPO-TIP a administracją belgijską. Pozostałością z tych czasów jest język swahili i islam najbardziej rozpowszechniony na północy Zairu.

W tym to czasie na terenie Belgii powstaje misyjne Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia Marii (C.I.C.M), znane pod nazwą sketów. Celem Zgromadzenia była ewangelizacja Konga, które od roku 1908 staje się kolonią belgijską. Tak więc liczni skeci, ojcowie biali, duchacze, jezuici, trapiści i inni przybywają do Konga i instalują się w części kraju na południe od równika. W Bomie powstaje Wikariat Apostolski Niezależnego Państwa Kongo pod jurysdykcją Jego Ekscelencji ks. bp VAN RONSLÈ ze Zgromadzenia

Sketów. Teren na północ od równika jest jeszcze nietknięty przez misjonarzy. Panują tam wciąż niepokoje i walki z Arabami.

Rząd Niezależnego Konga nie zadawała się faworyzowaniem istniejących już misji, ale uważa za konieczne powiększenie ich liczby i dalszy rozwój. W tym celu apeluje do różnych zgromadzeń zakonnych w Europie, aby zaangażowały się w pracę misyjną Konga. Baron VAN EETVELDE – sekretarz stanu państwa kongijskiego udaje się do Rzymu, aby w Kongregacji Rozkrzewienia Wiary prosić o nowych misjonarzy. Spotyka tam o. J. L. Dehona i przedstawia mu życzenie króla kongijskiego zapraszające Księży Sercanów do Konga, z powierzeniem rozległego terenu na północ od równika (dziś Górny Zair). Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski – od roku 1892 prefekt Kongregacji Rozkrzewienia Wiary wyraża to samo życzenie i w liście do o. Dehona zezwala na założenie misji w STANLEY-FALLS (dziś Kisangani) pod jurysdykcją wikariusza apostolskiego w Bomie, dając również nadzieję, że w niedalekiej przyszłości, gdy misja się rozwinie, Stanley-Falls otrzyma własną niezależność. Ostateczna decyzja zapadła 25 marca 1897 r.

Już 6 lipca 1897 r. o. Gabriel Grison i o. Gabriel Lux, zaopatrzeni na wszelki wypadek także w bilet powrotny, wsiadają na okręt w Belgii i prawie po trzech miesiącach podróży – 21 września 1897 r. docierają do Stanley-Falls. Tutaj zostali bardzo przychylnie przyjęci przez ówczesnego szefa regionu – pana MALFEYTA.

Pierwsza pasterka w sercu czarnej Afryki – Stanley-Falls, 25 grudnia 1897 r.

Na siedzibę misji wyznaczono teren buszu nad brzegiem rzeki Kongo, w pobliżu źródeł wody pitnej, położony około 6 km od centrum miasta. Zaczęło się od wyrębu lasu i przygotowywania miejsca pod pierwsze budynki misyjne. Zaledwie kilka dni po rozpoczęciu pracy o. Lux zapada na ciężką chorobę i 17 października 1897 r. opuszcza na zawsze Kongo. O. Gabriel Grison po modlitwie i przemyśleniu sprawy decyduje się pozostać, by kontynuować rozpoczęte dzieło. Codziennie dopływa łódką wzdłuż rzeki do swej placówki, której patronuje Archanioł Gabriel, by dopilnować robót i wejść w kontakt z ludnością oraz przyswoić sobie język swahili. Wkrótce zbudowano „coś”, co mogło nazywać się domem mieszkalnym i pierwszym kościołem (konstrukcja z żerdzi wbitych w ziemię, oblepionych błotem; przykryta liśćmi przypominającymi nasze szuwary). 25 grudnia 1897 r. o. Grison opuszcza rezydencję szefa regionu

w Stanleyville, osiedla się na stałe w swej lepiance i o północy odprawia Mszę św. pasterską – pierwszą w tej części świata od jego istnienia. Data 25 grudnia 1897 r. jest oficjalną datą początków ewangelizacji północnego Zairu.

O. Grison zamieszkał sam, w pośrodku wioski liczącej 120 mieszkańców – pogan. 2 lutego 1898 r. otwiera pierwszą szkołę, do której po wielkich trudach udało mu się skaptować czterech uczniów. 25 marca tego samego roku udziela chrztu św. dwojgu dzieciom. W maju przyjeżdża do pomocy czterech innych sercańskich misjonarzy, z których dwóch wnet umiera. Zaczyna się budowa kościoła i budynków mieszkalnych dla misjonarzy z materiału trwałego – palonej cegły. Najstarszy kościół w Stanleyville pod wezwaniem Archanioła Gabriela, zbudowany z cegły pochodzi z 1900 r. 21 sierpnia 1900 r. przyjeżdżają do północnego Konga siostry franciszkanki – Misjonarki Marii dla opieki nad osieroconymi dziewczętami, pozostawionymi po porwanych do niewoli rodzicach. Przybywają nowi sercańscy misjonarze, powstają nowe wspólnoty chrześcijańskie, chociaż nie brak trudności. W raporcie do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z końca 1901 r. o. Grison pisze: *Byliśmy maltretowani przez zabójczy klimat. W ciągu dwóch i pół roku na ogólną liczbę 11 misjonarzy – straciliśmy siedmiu. Tego roku nie mieliśmy wytchnienia, nie było ani 15 dni spokojnych. Wciąż w domu ciężko chorzy – walczący między życiem a śmiercią. Wszystko to podwajało pracę tych, którzy byli jeszcze na nogach. Sytuacja stawała się beznadziejna dla wszystkich. Mimo wszystko – rezultat naszej pracy duszpasterskiej – 317 chrztów. Ci, co zostali ochrzczeni – prawie wszyscy to dorośli.* Warto tu wspomnieć o współpracy o. Grison z Marią Teresą Ledóchowską: *Od 10 lat misja w Stanley-Falls zaciągnęła u pani hrabiny Ledóchowskiej dług wdzięczności, który wzrastał z każdym rokiem, bo corocznie byliśmy wiernie wspomagani. Pomoc tę otrzymaliśmy w formie bardzo delikatnej, bardzo miłej i bardzo praktycznej. Chcę wspomnieć o tych przedmiotach w naturze, które w wielkie święta sprawiają tak wielką radość dzieciom afrykańskim* (notatka z 9 listopada 1909 r.).

Po przybyciu nowych misjonarzy i zdobyciu pewnych środków materialnych misja zaczyna się rozwijać wspaniale. Powstają nowe wspólnoty chrześcijańskie, buduje się misje i kościoły oddalone od macierzy nawet kilkaset kilometrów. 3 sierpnia 1904 r. Stanley-Falls zostaje podniesione

do rangi prefektury apostolskiej, by 4 lata później przeobrazić się w wikariat apostolski, obejmujący ok. 270 km² i ok. 2 mln ludności tubylczej. 11 października 1908 r. o. Grison zostaje konsekrowany w Rzymie na biskupa i mianowany wikariuszem apostolskim Stanley-Falls. Siedziba Wikariatu zostaje przeniesiona z małej wioski do Stanleyville, a wybudowany wcześniej duży kościół pod wezwaniem Matki Bożej od Serca Jezusowego staje się katedrą. 10 listopada 1959 r. Stanleyville zostaje wyniesione do rangi metropolii. Obecnie na terenie, który należał do misji Stanley-Falls znajduje się 15 diecezji. Do wielkich i radosnych wydarzeń – jeszcze za życia o. Grison – należy zaliczyć:

- 1 listopada 1920 r. – założenie Małego Seminarium w Bafwabaka,
- 2 stycznia 1937 r. – kanoniczne zatwierdzenie reguły żeńskiego – tubylczego Zgromadzenia Sióstr Św. Rodziny – Jamaa Takatifu,
- 15 października 1938 r. – pierwsze święcenia kapłańskie: ks. Jana Agwala.

Wspaniały dorobek około 70-letniej pracy misjonarzy i misjonek w tych regionach został zrujnowany przez bolesne wydarzenia rebelii w 1964 r. Na cmentarzu komunalnym w Kisangani na wspólnej mogile istnieje tablica 55 pomordowanych w tej rebelii misjonarzy i misjonek – w tym 28 sercanów wraz z biskupem Józefem Wittebols.

Zaledwie 6 lat po tych wydarzeniach do skłóconego jeszcze i wyniszczonego kraju przybyli polscy sercanie, aby wejść na miejsce tych, którzy albo zostali zamordowani, albo po strasznych przeżyciach w czasie rebelii już nie wrócili. Ewangelizując dalekie kraje sercanie współpracują z misjonarzami innych narodowości oraz zgromadzeń, z tamtejszymi księżmi i miejscową ludnością. Dzielą z nimi bardzo trudne warunki ekonomiczne tych krajów. Budują tam kościoły, kaplice i szkoły. Jako wykładowcy i wychowawcy w miejscowych kolegiach i seminariach przygotowują tamtejszy kler oraz kształcą i wychowują młodzież. Dobrą Nowinę głoszą w miastach i w odległych od miast, zagubionych w buszu stacjach misyjnych. Głoszą Ewangelię biednym i zamożnym, dorosłym, młodzieży i dzieciom, gromadząc ich wokół Eucharystycznego Stołu. Pracują w stowarzyszeniach kościelnych. W różnych okolicznościach służą radą, pomocą i przykładem.

W czasie tych 25 lat pracy naszych misjonarzy w Zairze trzech z nich zmarło na posterunku: ks. Idzi Biskup (52 lata), ks. Bogdan Balasa (29 lat) i ks. Eugeniusz Wiśniewski (38 lat). Ich doczesne szczątki zostały

złożone w obcej ziemi – w ojczyźnie z wyboru. Cisną się na usta słowa modlitwy Jana Pawła II przy grobach misjonarzy w Zairze w maju 1980 r.:

Bądź uwielbiony, Panie, za świadectwo Twoich misjonarzy. Tyś natchnął ich serca apostołskie, by pożegnali kraj ojczysty, rodzinę i poszli w nieznaną, by głosić Ewangelię tym, których uznali za swoich braci... Ty, Panie, podtrzymywałeś ich wiarę i nadzieję... dawałeś wytrwałość i cierpliwość w chwilach zmęczenia i trudności, troski i cierpień wszelkiego rodzaju.

Zair dziś

Demokratyczna Republika Zairu Republique Democratique Du Zaire

Kraj położony w środku Afryki równikowej, około siedem i pół razy większy od Polski (ok. 2 345 000 km²). Stolicą jest Kinszasa (ok. 4 mln mieszkańców). Kraj zamieszkały przez ok. 40 mln ludzi, bardzo zróżnicowany etnicznie – co powoduje plemienne tarcia – trybalizm. Największe miasta: Kinszasa, Lubumbaszi, Mbuji Mayi, Kananga i Kisangani.

Zair jest republiką konstytucyjną – konstytucja z roku 1967, z poprawkami w latach: 1970, 1972 i 1974. Władza ustawodawcza należy do jednoizbowej Narodowej Rady Ustawodawczej, złożonej z 244 członków wybieranych na 5 lat w głosowaniu powszechnym. Władzę wykonawczą stanowi utworzona w 1972 r. Narodowa Rada Wykonawcza, złożona z 25 komisarzy stanu mianowanych przez prezydenta. Głową państwa jest prezydent (kadencja 7 lat), który według późniejszych poprawek do konstytucji, stał się nie tylko prezydentem, ale szefem rządu, szefem sił zbrojnych, przewodniczącym parlamentu, Sądu Najwyższego oraz przewodniczącym jedynej partii politycznej, której był również założycielem w roku 1967 – Ludowego Ruchu Rewolucyjnego (MPR). Te wszystkie władze sprawuje od 30 lat MOBUTU SESE SEKO.

Z wykształcenia dziennikarz, od roku 1958 był aktywnym działaczem Kongijskiego Ruchu Narodowego. W czasie ogłoszenia niepodległości – 30 czerwca 1960 r. miał w wojsku stopień podoficerski. Od 1961 r. był dowódcą armii w randze generała, a potem marszałka. Od 1965 r. jest Prezydentem Republiki, aż dotąd na wszystkie kadencje wybierany jednogłośnie. Mając tak wielką władzę wprowadził tzw. zairyzację, której wysokie natężenie zaznaczyło się w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. W roku 1971 przy-

szła zairyzacja nazewnictwa (nakaz zmiany imion i nazwisk na narodowe – nawet przy chrzcie św. nie można było nadawać imion chrześcijańskich). Wywołało to pewien konflikt z hierarchią Kościoła katolickiego. Kardynał Kinszasy – Józef Malula został zesłany na banicję, zresztą na krótki czas. Siedziba biskupa w Kinszasie została zamieniona na siedzibę partii. Wnet jednak prezydent, w ramach restytucji, wybudował nową, wspanialszą i podarował kardynałowi. Swoim współziomkom zabronił nosić niektórych strojów europejskich: mężczyznom garniturów i krawatów, zaś kobietom peruk, spodni, makijażu itp. Nastąpiło odłączenie Kościoła od państwa. W ramach późniejszej nacjonalizacji nastąpiło upaństwowienie przedsiębiorstw i szkół, usunięcie religii nawet ze szkół katolickich. W 1974 r. zniesiono święto Bożego Narodzenia. W telewizji pokazywano wizerunek prezydenta z napisem: *Mesjasz 22-milionowego Narodu*. Katolicy stawiali opór i często za jawne i zdecydowane wyznawanie swej wiary cierpieli w więzieniu lub płacili kary. Dla uzdrowienia gospodarki lansowano wielki plan gospodarczo-kulturalny zwany mobutyzmem – niektórzy chcą go podsunąć pod sektę religijną. Wszystkie te zarządzenia miały charakter przejściowy i wnet przestały być egzekwowane. Sam prezydent Mobutu jest przecież praktykującym katolikiem, związanym sakramentem małżeństwa z Marią Antoniną Mobutu, a swoje dzieci wychowywał w Kolegium Jezuickim w Brukseli. Po śmierci pierwszej żony poślubił drugą - Mobilę Dawę. Dwa razy (w l. 1980 i 1985) bardzo uroczyście i gościnnie przyjmował w Zairze Ojca św. Z hierarchią kościelną w latach 80. stosunki układały się na ogół spokojnie. Kościół katolicki – zresztą i inne wyznania miały możliwość normalnego funkcjonowania. Hierarchia Kościoła rzymsko-katolickiego w Zairze jest tubylcza. Na około 60 biskupów w 47 diecezjach nie ma już ani jednego obcokrajowca. Według statystyk ok. 5% ludności jest ochrzczona w Kościele rzymsko-katolickim. Są jeszcze protestanci, kimbangiści (religia bazująca na przesłankach kultury afrykańskiej), muzułmanie i liczne różne sekty. Rodzimy kler, oprócz białych misjonarzy i misjonek, liczy ponad 3500 kapłanów diecezjalnych i zakonnych i tyleż sióstr zakonnych oraz ponad 1000 braci. Około 1500 kandydatów do kapłaństwa znajduje się w 22 diecezjalnych Wyższych Seminariach Duchownych. W różnych zakrętach historii Kościół katolicki w Zairze zawsze wypowiadał się w obronie praw człowieka, stojąc po stronie pokrzywdzonych.

Pro memoria

Dla lepszego zrozumienia obecnych wydarzeń w Zairze musimy cofnąć się nieco. Od wielu już lat wzrastało w Zairze niezadowolenie z rządów prezydenta Mobutu i jedynej jego partii MPR (Rewolucyjny Ruch Ludowy). Krajem wstrząsały fale protestów i strajków, a co za tym idzie represje ze strony prezydenta. Najwięcej niezadowolonia wyrażała młoda inteligencja – studenci ośrodków uniwersyteckich.

W kwietniu 1991 r. prezydent Mobutu na Zgromadzeniu Ogólnonarodowym poczynił pewne ustępstwa i obietnice, pozwolił na tworzenie się nowych partii, ale to nie zaspokoiło oczekiwań narodu. Niezadowolenie rosło. Miało pierwszy swój upust we wrześniu 1991 r., gdy na skutek bardzo szybko postępującej inflacji, armia nie otrzymała należytego żołdu (dodajmy, że służba wojskowa jest zawodowa, a nie poborowa). Najpierw w Kinszasie, a dzień później w Kisangani żołnierze Armii Narodowej, prawdopodobnie za przyzwoleniem ich szefa – prezydenta Mobutu – wyszli grabić wszystko, co przedstawiało jakąś wartość. Oszczędzono jednak ośrodki kultu religijnego, a więc i misjonarzy. Prawie wszyscy biali z tych regionów opuścili Zair, bo ich dobra złupiono. Misjonarze, niemal wszyscy, pozostali na posterunku. Powzięto kroki w celu uregulowania sytuacji. Zwołano Okrągły Stół jak również Konferencję Narodową z przewodniczącym arcybiskupem Kisangani – Laurentem Monsengwo Passinya na czele. Mimo że cieszy się wielkim poszanowaniem i popularnością, przestarzałych struktur oraz zaniedbań wielu lat nie da się szybko zmienić. Sytuację pogarsza fakt, że uważany za sprawcę zła - prezydent Mobutu nie chce podać się do dymisji, mimo że kadencja jego prezydentury wygasła już parę lat temu.

Obecne wydarzenia należałoby uważać za zjawiska trudnych, nawet krwawych przeobrażeń na drodze do lepszego jutra. Droga ta wydaje się być jeszcze długa i osiągnięcie celu niebliskie.

Przyszłość w ręku Boga.